

Życie ludzkie jest bowiem bezcenne nie dlatego, że jest krótkie, jednorazowe i kończące się śmiercią. Jest ono bezcenne dlatego, że stanowi jednorazową szansę, jedyną na nieskończoną ilość miliardów, szansę życia wiecznego, którą Bóg dał każdemu początemu człowiekowi. Tylko taki uczyony – i nie ma znaczenia, czy to będzie przyrodnik, technik czy też humanista – który postrzega biologiczne życie ludzkie jako bezcenny Boży dar, będzie w stanie odpowiednio je ocenić i uszanować.

MORALNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ UCZONYCH

(...) Należy się cieszyć z tego zbiegu okoliczności, że zagadnienie mądrości jest głównym wątkiem w tekstach biblijnych, przeznaczonych na Mszę św., sprawowaną w naszym akademickim kościele, w dniu inauguracji osiemdziesiątego trzeciego już roku akademickiego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. To przecież dla zgłębiania prawdziwej mądrości i dla dzielenia się nią z młodzieżą, powołano go przed laty do istnienia. Ów mądrościowy wątek znajduje swój wyraz także w ewangelicznym opowiadaniu o spotkaniu Chrystusa z pragnącym doskonałości moralnej bogatym młodzieńcem. "Jeśli chcesz być doskonały, sprzedaj wszystko, co masz i pójdz za mną", usłyszał młody człowiek od Jezusa. Zasmucony odszedł od Niego, ponieważ miał majątności wiele, relacjonuje Ewangelista. (...)

Ewangeliczny młodzieniec, postawiony wobec wyboru między tym, co wieczne i doskonałe, a tym, co czasowe i ulotne, wybrał to drugie. Nie wybrał mądrości, która jest ponad bogactwa, władzę i wszystko, co doczesne, i nad którą czas nie panuje. Nie sprostał Bożej próbie tak, jak sprostał jej apostołowie, którzy na wezwanie Chrystusa porzucili wszystko, co mieli i poszli za Nim.

Zwiększać kapitał dobra na świecie

Podobnie jak wobec ewangelicznego młodzieńca, także wobec każdego z nas Chrystus postawił lub stawia określone wymagania. Jeśli chcesz być moralnie doskonały, jeśli chcesz sprostać zadaniom, do których cię wezwałem – zadaniom nauczyciela czy pracownika akademickiego, studenta uniwersytetu, zadaniom ojca, matki, syna, córki, obywatela twojego kraju; jeśli chcesz stać się uczestnikiem Bożej Mądrości, wzywam cię do rezygnacji z tego, co obciąża twoje duchowe życie, co przeszkadza ci być blisko Mnie, co przeszkadza ci zwiększać kapitał dobra na tym świecie, co wreszcie przeszkadza ci służyć twoim bliźnim. (...)



Ewangelia jest ponadczasowa. Konfrontacja między mądrością Bożą a mądrością czysto ludzką, występowała w każdej epoce i występuje także dziś. Przed uczonymi i inteligencją naszych czasów, tak jak niegdyś przed bogatym młodzieńcem i przed uczonymi żydowskimi, staje dziś Jezus Chrystus z tymi samymi co niegdyś słowami: jeżeli chcecie być moralnie doskonałymi – uczonymi, badaczami, profesorami, wykładowcami, studentami – odrzućcie to, co przeszkadza wam dojść do prawdziwej mądrości, która pochodzi od Boga i która pozwala dobrze służyć ludziom. Chrystus zwraca się więc do współczesnych uczonych z wezwaniem, aby odrzucili pychę i zarozumiałość, która niekiedy nie pozwala im dostrzec zależności człowieka od Stwórcy oraz tego faktu, że cokolwiek odkrywają, to odkrywają wyłącznie dzieła Boże; i że to Bóg dał im wszelkie możliwości odkrywania, i że bez Niego nie nie byłoby w stanie uczynić. Woła do nich, aby odrzucili bieżące narzucone im przez różnych ideologów przesądów: materialistycznego widzenia rzeczywistości, ślepej wiary w zbawczy charakter nauki, systemowego odrzucania wszelkiej transcendencji oraz redukcjonistycznego sprowadzania fenomenu człowieka wyłącznie do zwierzęcia z rodzaju ssaków naczelnych. Chrystus wzywa ich do tego, aby odrzucili tę jedyną motywację do badań naukowych, jaka się niestety liczy dzisiaj w wielu największych centrach badawczych najbogatszych krajów świata, a którą jest chciwość pieniądza, konkurencja, rozgłos, żądza władzy nad innymi; i żeby wrócili do szlachetnego posłannictwa każdego prawdziwego uczonego, posłannictwa wyrażającego się w bezinteresownym odkrywaniu prawdy i dzieleniu się nią z innymi.

Trudno o ważniejszą sprawę we współczesnym świecie nad sprawę moralnej czystości i uczciwości ludzi prowadzących badania naukowe; ludzi dokonujących odkryć ważących na losach ludzkiej cywilizacji, ludzi przez swoją twórczość wpływających istotnie na kształtowanie ludzkiej świadomości oraz kształtujących i wychowujących młode pokolenia.

Prestiż i autorytet?

We wszystkich rankingach, prowadzonych przez odpowiednie poważne instytucje wielu krajów, ludzie związani z nauką cieszą się obecnie najwięk-

*Inauguracja nowego roku akad.
2000/2001 rozpoczęta uroczystą
Mszą św. koncelebrowaną pod
przewodnictwem abp. J. Życińskiego,
metropolity lubelskiego – Wielkiego
Kancelerza KUL.
Homilię wygłosił bp S. Wielgus*

szym prestiżem społecznym i autorytetem moralnym. Obdarzeni tak wielkim zaufaniem, stają się oni, czy tego chcą, czy nie, wzorcami, i to nie tylko w sferze pracy intelektualnej, lecz także w sferze życia społecznego i moralnego. Jeśli są ludźmi prawymi i rozumieją olbrzymią odpowiedzialność, jaka na nich spoczywa, mogą w związku z tym uczynić wiele dobrego, ale jeżeli są ludźmi pozbawionymi sumienia i relatywistycznie traktującymi problemy moralne, mogą wyrządzić nie dające się wyobrazić zło w różnych dziedzinach życia współczesnych społeczeństw.

Problem odpowiedzialności uczonych za nasz świat w dobie obecnej jest wyjątkowo wielki. Wiąże się on bezpośrednio z niezwykle dynamicznym rozwojem niektórych zwłaszcza dziedzin wiedzy. Odkrycia w obszarze medycyny, fizyki, chemii, a zwłaszcza informatyki, mikrobiologii i biotechnologii mają charakter wprost rewolucyjny. Odkrycia te następują przy tym lawinowo, w postępie geometrycznym.

Podnoszone są przeciwko niektórym z prowadzonych współcześnie badań poważne zarzuty, że uczeni realizujący je, przekraczają wszelkie dozwolone człowiekowi granice, że lekkomyślnie otwierają puszkę Pandory, której nikt nie potrafi zamknąć, że w swojej pysze, chciwości i ciekawości narażają ludzkość i jej cywilizację na zgubę i zniszczenie. Bez wątpienia wiele z tych obaw jest uzasadnionych.

Badania pod kontrolą

Czy można jednak powstrzymać albo poddać nie dającej się ominąć kontroli, śmiertelnie nawet niebezpieczne dla świata i człowieka, badania naukowe? Nie wydaje się, żeby to było możliwe. **Historia uczy, że uczyony, jeśli jest w stanie coś odkryć lub skonstruować, to robi to na pewno. Historia uczy także, że to, co nowe, wcześniej czy później zwycięża to, co stare. Nie zawsze przy tym to, co nowe, jest lepsze moralnie od starego. O ile bowiem postęp techniczny i technologiczny ma, ogólnie biorąc, w dziejach ludzkości charakter wzrastający liniowo, to w żadnym wypadku nie można tego powieścić o postępie moralnym ludzkości. Każde nowe pokolenie, co więcej – każdy poszczególny człowiek, postęp moralny musi zaczynać od początku. Przed każdym człowiekiem we wszystkich epokach stawał i dziś staje odwieczny problem wyboru między różnymi dobrami, problem wyboru między dobrem i złem oraz problem ustalenia dla siebie odpowiedniej hierarchii wartości.**

ci. Nie dziwi więc fakt, że w każdej epoce, wszędzie tam, gdzie zlekceważono odwieczne i niezmiennie normy moralne, zastępując je zmiennymi ludzkimi ideologiami i teoriami, i gdzie zlekceważono wychowanie człowieka w oparciu o te odwieczne, zawarte w Bożym prawie normy, tam wciąż wracały, w najbardziej nawet ucywilizowanych narodach i społecznościach, fale moralnego barbarzyństwa. Fale te nie ominęły także społeczeństw dwudziestego wieku, wieku niewyobrażalnego przecież rozwoju technologicznego i naukowego, powodując apokaliptyczne wprost nieszczęścia i klęski.

Tak zawsze kończy się odejście człowieka od Boga. Takie rezultaty przynoszą nauka i technologia jeśli ich twórcy i użytkownicy pozbawieni są sumienia i nie odróżniają dobra moralnego od zła. (...)

Odkrycia współczesnych uczonych, zwłaszcza genetyków, poza radością, która im towarzyszy, tak jak towarzyszy każdemu wielkiemu wynalazkowi, budzą niestety także obawy. (...)

Człowiek – suma genów

Przy końcu XIX wieku Nietzsche w swoim dziele *Tako rzecze Zaratustra* zawołał ze swoistą emfazą: "Ciałem jestem cały i nieczym więcej". Uwierzyli mu twórcy totalitaryzmów dwudziestowiecznych i wyciągnęli z tego odpowiednio, tragiczne dla świata, konsekwencje. **Dziś niektórzy mówią podobnie: jestem tylko sumą genów, i nieczym więcej. I też już znajdują płomiennych zwolenników. Tymczasem człowiek jest czymś więcej niż samo ciało, czymś więcej niż suma genów. I świat nauki winien o tym pamiętać, ponieważ w innym wypadku może poprowadzić ludzkość do samozniszczenia. W czasach, kiedy relatywizm moralny, rozpowszechniany przez wiele mediów niby trujący cyklon, staje się sposobem myślenia milionów ludzi, sfera sacrum, sfera tego, co nietykalne, co święte, co nigdy nie powinno zostać naruszone, gwałtownie się cofa w wielu dawniej chrześcijańskich społeczeństwach. Staje się tam coraz węższa. A nawet całkiem już zanika. Praktyczne skutki przychodzą natychmiast. Wszystko można już zakwestionować, obalić, wyszydzić, sponiewierać, sprzedać lub kupić. Zanika różnica między dobrem i złem, wartościami i antywartościami, zwierzęciem i człowiekiem, którego można bez problemu zabić przed urodzeniem, a także po urodzeniu jeśli jest za stary lub zbyt chory.**

Samo ludzkie prawo i same ludzkie normy etyczne nie wystarczą, aby obronić człowieka i jego kulturę. Nie mają bowiem w sobie wystarczającej stabilności i mocy ani też nie nadążają za rozwojem cywilizacji technicznej. Nie mając przy tym żadnych głębszych uzasadnień poza zmienną wolą demokratycznych wyborców, nie stanowią wystarczającego oparcia dla ludzkiego życia i ludzkiej godności. Jako takie, nie są też w stanie zahamować samo-

bójczych dla ludzkości eksperymentów naukowych i innych.

Nowa ewangelizacja nauki

Konieczna jest radykalna zmiana myślenia współczesnego uczonego i każdego współczesnego inteligenta. Konieczny jest powrót do Chrystusowej filozofii życia, przypominającej o powołaniu śmiertelnego człowieka do nieśmiertelności. Także i przede wszystkim na obszarze nauki konieczna jest nowa ewangelizacja, a ściślej mówiąc ewangelizacja od nowa ludzkich umysłów i serc.

Współczesna nauka, nastawiona wyłącznie na zaspakajanie materialnych, doczesnych potrzeb człowieka, służąca tylko życiu biologicznemu i ignorująca najczęściej zupełnie jego duchowy wymiar, winna go zacząć dostrzegać. Winna uzmysłwić sobie, że człowiek nie rodzi się po to, aby umrzeć, lecz po to, by żyć wiecznie, i to dlatego jego życie ma wartość bezcenną, niewymierną żadnymi ludzkimi wartościami. **Życie ludzkie jest bowiem bezcenne nie dlatego, że jest krótkie, jednorazowe i kończące się śmiercią. Jest ono bezcenne dlatego, że stanowi jednorazową szansę, jedyną na nieskończoną ilość miliardów, szansę życia wiecznego, którą Bóg dał każdemu poczętemu człowiekowi.**

Tylko taki uczyony – i nie ma znaczenia czy to będzie przyrodnik, technik czy też humanista – który postrzeże biologiczne życie ludzkie jako bezcenny Boży dar, będzie w stanie odpowiednio je ocenić i uszanować. (...)

Człowiek jest rzeczą świętą i przeznaczoną do życia wiecznego. Jemu, tak pojętemu, winna służyć cała ludzka nauka. Każdy z nas, kto jest z nauką i nauczaniem związany, w sposób szczególny winien się dziś poczuć wezwany do moralnej doskonałości w wypełnianiu swoich życiowych zadań. Dotyczy to zwłaszcza nas – pracowników i studentów uniwersytetu katolickiego – reprezentującego wiele wieków wiernej Chrystusowi tradycji uniwersyteckiej, w której rozum, wolny od narzucanych ograniczeń w prowadzeniu badań, jest w stanie harmonijnie współpracować z wiarą, ponieważ źródło ich obojga stanowi ta sama odwieczna Mądrość Boża. (...)

Zadaniem każdego uniwersytetu, a zwłaszcza uniwersytetu katolickiego, jest, jak to sformułował Ojciec św. w swoim przemówieniu do uczestników Jubileuszu Nauczycieli Akademickich, budowanie humanizmu, w którym horyzonty nauki nie będą wchodzić w konflikt z horyzontami wiary; takiego humanizmu, który nie będzie pojmował wiary jako czystego uczucia i emocji pozbawionej krytycznego oglądu rozumu, lecz który dołoży starań dla odbudowania horyzontu nauki otwartej na wiarę zrodzoną w wyniku racjonalnego przyjęcia prawdy objawionej przez Boga, a nie na zgłiszczach rozumu.

fragmenty homilii
bp. Stanisława Wielgusa

Przemówienie inauguracyjne REKTORA KUL

Ks. prof. dr hab. Andrzeja Szostka

Jesteśmy wciąż na swoim zakręcie dziejów, usiłujemy przezwyciężyć ogrom trudności ekonomicznych, narosły przez lata chorej i zacofanej gospodarki. Staramy się wzmocnić pozycję polityczną Polski na arenie światowej, ale najtrudniej jest ukształtować mentalność młodego pokolenia obywateli Rzeczypospolitej.



Katolicki Uniwersytet Lubelski czyni swoim to umiłowanie tradycji, jakie należy do niezbywalnego dziedzictwa Kościoła i jakim szczerzy się świat akademicki, sięga też wciąż na nowo do swych początków, ale sięga po to właśnie, aby czerpać wskazówki i inspiracje dla dalszego rozwoju.

Od 89. roku trzykrotnie wzrosła liczba studentów, powstały nowe kierunki studiów, a nawet nowe wydziały. Zmiany te nie są jedynie prostą reakcją na zdjęcie z KUL-u obręczy ideologiczno-politycznej, blokującej przez długie lata naturalny rozwój. Radykalne reformy ekonomiczne, zwłaszcza tzw. plan Balcerowicza, groziły nawet znacznym ograniczeniem działalności uczelni. Wysiłkiem ówczesnych władz, na czele z obecnym tu bp. Stanisławem Wielgusem, udało się tamten kryzys przezwyciężyć i otworzyć KUL dla większej liczby studentów, ale starania te traktować należy w nawiązaniu do podstawowego zamysłu, jaki przyświecał inicjatorom powołania uniwersytetu w roku 1918. Jak wówczas, w odradzającej się po prawie półtorawiecznej niewoli Polsce, potrzeba było ośrodka akademickiego, by kształcił nowe pokolenie Polaków w duchu i miłości Boga i Ojczyzny, łączącej rodaków silniej niż wszystko co ich przez lata zaborów podzieliło, tak dziś, u progu trzeciej Rzeczypospolitej, trudno przecenić rolę, jaką może i powinien odgrywać KUL, powołany do kulturowania naszej chrześcijańskiej, narodowej tradycji. Uniwersytet, w którym uczyć się będzie i formować elita Kościoła w Polsce, elita całego polskiego społeczeństwa.

Jesteśmy wciąż na swoim zakręcie dziejów, usiłujemy przezwyciężyć ogrom trudności ekonomicznych, narosłych przez lata chorej i zacofanej gospodarki. Staramy się wzmocnić pozycję polityczną Polski na arenie światowej, ale najtrudniej jest ukształtować mentalność młodego pokolenia obywateli Rzeczypospolitej.